

Ks. Abp Grzegorz Rys

Uwolnij się od tego, co nie pozwala ci być sobą - narodzić się z Ducha

Jeden Duch, jedno serce ożywiały wszystkich (...) wszystko mieli wspólne. Dz 4, 32

To słowo mówi przede wszystkim o Kościele, o pierwszej chrześcijańskiej wspólnoty. Pokazuje Kościół jako narzędzie wspólnoty, narzędzie jedności. To słowo nam dzisiaj mówi, byśmy się poddali takiemu badaniu, takiej mocnej skrutacji, czy jako Kościół faktycznie jesteśmy tymi, którzy budują jedność. Czy nie dajemy się wmontować w taką narrację, która przychodzi do Kościoła z zewnątrz i która rodzi w nas podziały. A mamy być narzędziem jedności dla wszystkich. To jest bardzo ważne słowo od Jezusa dla nas!

Jezus nam mówi: „Pamiętajcie: macie być środowiskiem jedności, wspólnotą jedności, skutecznym narzędziem jedności, sakramentem jedności”. Nie może być tak, że Kościół będzie miejscem, gdzie nie potrafimy być razem. Tekst z *Dziejów Apostolskich* jest dlatego też ważny, że on mówi o jedności w sposób bardzo konkretny. To nie jest tylko zachęta „bądźcie jedno”. Pan Bóg w swojej mądrości i dobroci mówi nam konkretnie, w jaki sposób buduje się jedność. Najpierw słyszymy, że jedność nie jest kwestią zewnętrzną. Myślę, że kiedy czytamy ten tekst, najbardziej przykuwa naszą uwagę wspólnota majątkowa. *Nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał, wszystko mieli wspólne.* To nas najbardziej uderza w tym tekście. Ale zanim wspólnota wyrazi się na poziomie wspólnoty majątkowej, jest coś wcześniejsze: **jeden duch, jedno serce.**

Nie ma co nawoływać do jedności manifestowanej na zewnątrz, jeśli ona najpierw nie jest budowana od środka, od wnętrza. Wtedy ta jedność manifestowana na zewnątrz jest sztuczna i kłamliwa.

Jest bardzo ważne, żeby budować jedność od ducha jej serca. Wtedy też ona potrafi się zmanifestować na zewnątrz, choćby właśnie czymś takim, jak wsparcie finansowe dla ludzi. Ale nie ma co wołać ludzi do wspólnoty manifestowanej na zewnątrz, jeśli ona nie miałaby być prawdziwa, nie przebiegała głęboko. Ta głębokość w naszym przypadku ostatecznie bierze się stąd, że możemy być ludźmi, którzy rodzą się z Boga. To jest ten niesamowity przykład Barnaby.

Barnaba to jest jedna z piękniejszych postaci pierwotnego Kościoła, to jest mistrz świętego Pawła. To jest człowiek, przy którym Paweł uczył się apostołstwa. Człowiek, który miał w sobie niesłychaną siłę. Właśnie umiejętność budowania jedności między ludźmi. Kiedy Szaweł nawrócony przyszedł do Jerozolimy, szukając Kościoła, nikt z nim nie

rozmawiał, nikt nie wierzył, że się nawrócił. Nikt nie wierzył, że Pan go spotkał pod Damaszkiem. Święty Łukasz pisze w *Dziejach Apostolskich*: dopiero Barnaba zaprowadził go do apostołów.

To jest niesamowite. Biedny Szaweł odbijał się od drzwi apostolskich. Nikt z Dwunastu nie chciał z nim rozmawiać. Strach pomyśleć, co by było, gdyby się w Jerozolimie nie znalazł Barnaba, który miał w sobie tyle wiary, żeby zaufać temu do niedawna mordercy, prześladowcy, fanatykowi.

Takie rzeczy w człowieku nie biorą się z niego samego. Barnaba jest „synem Pocieszenia”. Pocieszenie to jest inne imię Ducha Świętego. Są takie wydania *Pisma Świętego*, gdzie to określenie *syn Pocieszenia* zapisuje się tak: *syn* małą literą, *Pocieszenia* dużą. Bo tu chodzi o Ducha Świętego. Barnaba to jest człowiek, który rodzi się z Boga. Który od Boga przejmuje widzenie. Od Boga przejmuje miłość do drugiego, od Boga przejmuje zaufanie do drugiego. Potrafi patrzeć po Bożemu, potrafi działać po Bożemu. Właśnie w nim się objawia moc Zmartwychwstałego; tak jak to było tu powiedziane: Apostołowie wielką mocą świadczyli o Zmartwychwstaniu Pana.

Ktoś na nas patrzy i widzi, że Jezus Chrystus Zmartwychwstał? Z jakich czynów? Po czym widać, że On żyje? Co takiego robimy? **Co jest dowodem na to, że Jezus Chrystus żyje?** Że Jego moc się objawia? Nie moja moc, bo na to mnie nie stać. Nie potrafię, nie umiem zaufać. Nie umiem się wyzwolić z lęku, nie umiem nieraz przebaczyć. Ale Jezus Chrystus, który Zmartwychwstał - Jego moc się objawia! Ona się objawia też przez moje zaufanie, moje wybaczenie, moją otwartość, moją miłość. I każdy, kto patrzy z zewnątrz mówi: *To nie jest dowód na to, że Jezus Chrystus żyje*. Barnaba, człowiek, który budował jedność, jak nikt narodził się z Ducha Świętego. O tym Jezus mówił dzisiaj do Nikodema: *Trzeba wam się z Ducha narodzić*.

To był też dla Barnaby moment nawrócenia. Jedność budują ci, którzy się nawracają. Józef nazwany przez Apostołów Barnabą, lewita rodem z Cypru, sprzedał ziemię, którą posiadał. My to czytamy tak gładko, a prawda jest taka, że lewita nie miał prawa mieć ziemi. Ze wszystkich pokoleń Izraela tylko Lewici byli bez własności, bo ich dziedzictwem miał być Pan. Józef nie ma prawa posiadać pola. Sprzedaje pole, do którego nie ma prawa - odzyskuje siebie. To jest ten moment, kiedy się rodzi z Ducha Świętego, kiedy się nawraca, kiedy oddaje Bogu to, co mu się nie należy, do czego nie ma prawa. Staje się rzeczywiście sobą. To, że sprzedał pole i przyniósł pieniądze, znaczyło więcej niż w przypadku pozostałych, bo tu się dokonuje rzeczywiste głębokie nawrócenie tego człowieka. On będzie tym, który potem potrafi wybaczać, który potrafi otwierać się na innych, potrafi wprowadzić do wspólnoty

kogoś, przed kim wszyscy drzwi zamykają. To jest ktoś, kto się narodził z Ducha we własnym nawróceniu, to jest Apostoł jedności, jest w błogosławieństwach: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, bo w nich świat rozpozna synów Bożych.*

Kiedy widzisz człowieka, który jest **człowiekiem pokoju**, który jest człowiekiem jedności, to masz do czynienia z Synem Bożym! W nim jest życie z Boga! I to się właśnie tak dzieje jak z Barnabą przez jego głębokie nawrócenie.

Moje nawrócenie otwiera mnie na innych. *Każdemu rozdzielano według potrzeby.* Ci, którzy budują jedność, patrzą na to, jakie kto ma potrzeby. Bardzo mocno to do mnie dotarło w ostatnim czasie.

Przygotowałem się do katechezy, którą miałem wczoraj w Rzymie i podstawą była przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Natrafiłem na prosty komentarz do tej przypowieści, wypowiedziany przez Martina Luther Kinga. Martin Luther King mówi tak: pamiętacie tę przypowieść? Kapłan i lewita mieli tylko takie pytanie: Co się ze mną stanie, jeśli się dotknę tego pobitego człowieka? Zostanę zanieczyszczony, będę miał kłopoty... Samarytanin odwrócił to pytanie i zadał je tak: Co się stanie z tym człowiekiem, jeśli się przy nim nie zatrzymam? To jest pytanie kogoś, kto myśli o potrzebach innych, a nie o swoim własnym interesie: co mi się stanie, jeśli się zatrzymam. Nie! Co się jemu stanie, jeśli się nie zatrzymasz? To takie proste. Widzenie potrzeb innych ludzi.

Jesteśmy królestwem Boga jako Kościół, kiedy w ten sposób zaczynamy widzieć. Ważne słowo, nieprzypadkowe. Przypadek to jest tylko inne imię Opatrzności. Nie dostajemy słowa, które nam jest niepotrzebne. Dostajemy Słowo, które jest nam niesłychanie potrzebne. Dzisiaj! To jest Słowo, które pyta nas, wspólnotę ludzi wierzących, po Bożemu przeżywających wszystko. To jest Słowo, które się pyta: **Umiecie budować jedność? Po Bożemu? Jesteście Synami Bożymi? Świat rozpozna w was Synów Bożych? Polska rozpozna w was Synów Bożych? Możemy dać mocne świadectwo Zmartwychwstania Pana?** Oby tak było! Amen